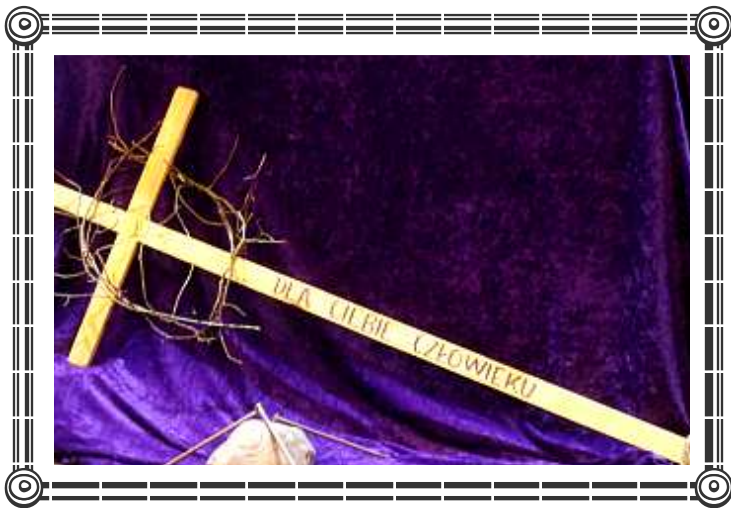


WIECZERNIK MODLITWY

Jezu, Maryjo Kocham Was, ratujcie dusze



Pan Jezus do Siostry Konsolaty

Pozwól Mi działać, pozwól, abym tylko Ja działał; twoim niech będzie tylko nieustanny akt miłości oraz najwyższa uległość w czynieniu po prostu i zawsze tylko tego, czego Ja chcę bezpośrednio i pośrednio poprzez przełożone i siostry.



Idź za Mną poprzez nieustanny akt miłości, dzień po dniu, godzina po godzinie, minuta po minucie, o wszystkim innym Ja pomyślę i o wszystko się zatroszczę.

Z Orędzia miłości Serca Jezusa do świata

W NUMERZE:

OTWORZYĆ SERCA NA MIŁOŚĆ BOŻĄ	2
SPOTKANIE Z MATKĄ - IV STACJA DROGI KRZYŻOWEJ	8
BÓG STWORZYŁ NAS ŁAKĄ	9
WIELBIMY CIĘ BOŻE POEZJĄ	12
Z EWANGELII ŚWIĘTEGO ŁUKASZA - KOMENTARZ	13
INFORMACJE DLA WSPÓLNOTY	16

OTWORZYĆ SERCA NA MIŁOŚĆ BOŻĄ

konferencja na Wielki Post

Rozpoczynając Wielki Post w Roku Miłości spróbujmy uświadamiać sobie, czym jest Boża Miłość. Po prostu, otworzymy serca na Miłość. Teraz jest czas na doświadczenie Miłości. Czas na to, abyśmy zostali napełnieni Miłością, by potem tą Miłością żyć. Aby ta Miłość mogła objawiać się w nas. Jednak nie stanie się to, jeśli w tym czasie zajmować się będziemy własnymi sprawami. A więc z ufnością i pokojem w sercu pozwólmy Bogu i Jego Matce Maryi zająć się nami. Któż, jak nie Bóg, najlepiej je zna i najlepiej rozwiąże wszystkie problemy. A nasze myśli i niepokoje teraz niczemu dobremu nie posłużą i nie pozwolą otworzyć się na Boga pełnego miłości.

Bóg kocha ciebie! Kocha tak mocną miłością, wielką, tak nieskończoną, że nie możesz sobie tego wyobrazić, nie możesz tego zrozumieć. Kocha ciebie pomimo twojej grzeszności. Właściwie to właśnie ze względu na twoją małość, słabość, grzeszność kocha ciebie tak bardzo. Tak, jak matka i ojciec, patrząc na swoje małeństwo, widząc nieporadność ruchów, ciągłe upadki przy próbach chodzenia, widząc niewłaściwe słowa, dziwne sformułowania w sercu czują wielką miłość do swojego dziecka. Rodzi się jeszcze większa tkliwość. Tak samo Bóg widząc naszą słabość, widząc twoją słabość, twoją grzeszność rozczuła się nad tobą, nad tym, jak bardzo jesteś słaby i jak bar-

dzo potrzebujesz Jego miłości. Tak więc twoja słabość to powód ku temu, by z Serca Bożego rozlewało się jeszcze większe miłosierdzie i jeszcze większa miłość. Dlatego, Moje dziecko, rozraduj się, że jesteś słaby, rozraduj się, że jesteś nikiem. Rozraduj się, że stale upadasz. Choć wydaje ci się to absurdalne – ty się rozraduj, bo możesz liczyć na moc, potęgę, miłość, miłosierdzie Boga, na wielką Jego łaskawość. Czy potrzebowałbyś Boga, gdybyś był silny i mocny? Nie. Ale ponieważ jesteś słaby to potrzebujesz Boga, potrzebujesz Jego miłości. Miłości pełnej miłosierdzia. O tej miłości będziemy mówić i przygotowywać twoje serce do przyjmowania tej miłości. Skoro już ustaliliśmy, że twoja słabość i grzeszność, to tylko jeszcze większy powód do miłości miłosiernej Boga, więc nie zajmuj się teraz swoją słabością, ale zajmij się tą miłością. Ciesz się, że Bóg pochyła się nad tobą, aby dać ci tę miłość, aby obdarzać cię miłosierdziem.

Bóg jest miłością. Ty o tym wiesz, o tym wie twój umysł. Ale twoje serce? Czy twoje serce wie, że Bóg jest miłością? Twoje serce się lęka. Twoje serce tak często się trwoży. Twoje serce nie wie, że Bóg jest miłością. Intelktem poznałeś dużo, twój umysł posiadał wiedzę. Ale ta wiedza na nic ci się zdaje. Bo to sercem poznajesz Boga. Bo to serce pozwala ci wierzyć i ufać. Bo serce wraz z duszą wprowadza ciebie w Świat Ducha. Nie

umysł! Dlatego teraz Bóg i Jego Matka w sposób szczególny chcą zająć się twoim sercem. A ty pomóż Im w tym. Pomóż Ojcu i Matce Niebieskiej zająć się twoim sercem. Tak więc odrzuć całą wiedzę, jaką masz

w sobie, na nic ci się zda. Otwórz serce. A ponieważ nie jest to tak proste, ponieważ stale odczuwasz wątpliwości i stale rozpraszasz się, dlatego powtórz za tę krótką modlitwę.

Boże mój, Duchu Święty, proszę Cię, przyjdź z łaską otwarcia mojego serca. Jestem tak słaby, że nie potrafię władać własnym sercem. I ono stale się trwoży, stale się lęka, boi się. A często strach ogarnia je całe. Nie potrafię nad sobą zapanować. Jestem zbyt mały, aby kochać, aby wierzyć, aby ufać. Dlatego proszę Ciebie, Duchu Święty, przyjdź do mojego serca. Daję Ci moja wolę, Daję Ci prawo do mojego serca. Otwórz je i wlej miłość, wlej ufność, wlej wiarę, daj nadzieję. A nade wszystko zlej Swój pokój, aby moje serce pełne pokoju mogło przyjmować Twoją obecność. Proszę, przyjdź, Duchu Święty, zawładnij moim sercem, abym mógł słuchać Twego Słowa, przyjmować Twoje pouczenie, abym żył Twoimi wskazówkami, abym mógł otwierać się na Twój świat Bożej miłości. Przyjdź Duchu Święty.

Czym ma być Wielki Post dla Ciebie?

Otóż stale mówimy o miłości. Bóg poucza ciebie, czym jest miłość, pokazuje ci w historii Izraela w jaki sposób objawiał swoją miłość wybranemu narodowi. Poprzez życie Jezusa w całej pełni ta miłość się objawiła. Ale ty, aby tę miłość poznawać, aby przyjmować objawienie tej miłości, musisz swoje serce przygotować. Dlatego Wielki Post ma być trudem otwierania serca na Bożą miłość. Nie narzucaj więc sobie jakichkolwiek postów, jakichkolwiek wyrzeczeń, dodatkowych czynności, modlitwy – nie. Nie w tym rzecz. Ty masz w tym roku spróbować w czasie Wielkiego Postu podjąć wysiłek otwarcia serca na miłość. To nie jest łatwe ale Ty masz podejmować ten wysiłek. Podejmować próby ciągle otwierania serca. Czy rozumiesz? Ten trud, ten wysiłek będzie twoim wyrzeczeniem, twoim postem w tym okresie. Nic innego. Ciągła próba, ciągle wysiłek, ciągle powstawanie. W tym jest sens, bo to jest formowanie, kształtowa-



nie swojego wnętrza, swojego serca. Bardzo często do tej pory podejmowałeś jakieś wyrzeczenia w okresie Wielkiego Postu. W pewien sposób to kształtowało ciebie. Ale bardziej byłeś nastawiony intelektualnie. I bardziej to twój

umysł o tym myślał, pamiętał. Ty się denerwowałeś, gdy ci to nie wychodziło. Próbowaleś jeszcze raz, czasem rezygnowałeś, byłeś zniechęcony. Ale miłości w tym było niewiele. A zatem ten czas, czas Wielkiego Postu, który z jednej strony wydaje się długim, a jednak jest krótkim, niech służy nieustannym próbom otwierania serca na miłość. Wiesz, dlaczego? Dlatego, że u kresu tego Wielkiego Postu przyjdzie taki czas, taki moment, taka chwila, kiedy Bóg objawi ci pełnię swojej miłości. I ty

musisz być przygotowany na przyjęcie tej miłości, na pełnię tej miłości. Dlatego teraz, idąc małymi kroczkami, będziesz podejmował wysiłek. To będzie cię kosztowało. Będziesz się denerwował, bo nie będzie ci wychodziło. Ale nie możesz myśleć o sobie, że znowu ci się nie udało. Ty masz powstać, powiedzcie: *Jezu, nie potrafię, pomóż mi. Oblej mnie swoją Krwią, Potem, swoimi Łzami. Oczyść moje serce. Chcę spróbować jeszcze raz. Poprowadź mnie na drogę miłości.*

A w czym będzie się objawiać to otwieranie serca?

W prostych sprawach. Pierwsza rzecz, to wysiłek, aby przyjmować Bożą miłość w Słowie, w Piśmie Świętym. Widzisz, ty to już wiesz. A jednak nie zawsze przyjmujesz. A więc od dzisiaj w okresie Wielkiego Postu będziesz podejmował ten wysiłek otwierania serca na miłość Boga płynącą z Pisma Świętego, z rozważań, które Duch Święty kieruje do Ciebie. Czy wiesz, że Bóg, dyktując te rozważania, ma na myśli ciebie? Czy wiesz, że te słowa skierowane są właśnie do ciebie. I są to słowa pełne miłości. Kiedy Bóg dyktuje te słowa rozczuła się i ze łzami w oczach, podaje kolejne wyrazy, pragnąc, abyś ty kolejny wyraz przyjął sercem. Aby twoje serce rozczuliło się czytając te słowa, abyś ty cały wzruszył się tymi słowami i przyjął je, a w ten sposób przyjął Jego miłość. Bo słowa te dyktowane są z wielką miłością. Ale wiedz, że najważniejsze jest Pismo Święte, słowa w Piśmie Świętym. Tak więc czytaj najpierw sam kolejny fragment z Ewangelii. I staraj się sercem te słowa przyjmować. Staraj znaleźć się w tej sytuacji, w tym wydarzeniu, staraj się oczami duszy zobaczyć Jezusa, który mówi do

ciebie te słowa, staraj się zobaczyć otoczenie, ludzi...

Staraj się. Zobacz, cały czas mówimy „staraj się”, „próbuj” – bo to będą tylko próby. I nie wszystko ci będzie wychodzić. Ale to nie szkodzi. Ojciec i matka podnoszą swoje dziecko do góry z radością, gdy ono próbuje wstać, gdy próbuje usiąść na fotel, gdy próbuje wejść na kolejny stopień. I rodzice to dziecko podnoszą i sadzają na fotelu, stawiają na kolejny stopień, biorą w ramiona, w objęcia i całują z radością. Nagradzają w ten sposób wysiłek dziecka. I otrzymuje ono to, do czego dążyło. I wcale nie własnym wysiłkiem, tylko dzięki ramionom ojca. I ty tak samo, dzięki ramionom Ojca Niebieskiego będziesz doświadczał miłości czytając Pismo Święte. A kiedy przeczytasz, tuląc to Słowo do swojego serca, całując Pismo Święte, kiedy już sam rozważysz, podejmij komentarz, który podaje Bóg i czytaj go. I znowu otwieraj serce na to Słowo, na to rozważanie. Otwieraj serce. To pierwszy krok ku miłości, ku otwarciu serca na miłość.

Krok następny - Eucharystia

Jakże dużo ci Bóg daje. On sam przychodzi do Ciebie w Eucharystii. Skoro Bóg przychodzi specjalnie do ciebie, każdego dnia schodzi z Nieba, ze swojego Tronu, opuszcza aniołów i świętych, aby być w twoim sercu – czyż możesz odrzucić tę miłość? Dlatego podejmij trud codziennego uczestnictwa we Mszy Świętej. Niektórzy z nas czynią tak od pewnego czasu. Niektórzy jeszcze nie. Postarajmy się. Bóg, Sama Miłość, schodzi na ołtarz, prawdziwy, żywy Bóg opuszcza cuda Nieba aby przyjść do twojej duszy, która jest jak grotę, ciemną, brudną, pełną robactwa. A jednak Bóg wybiera tę grotę. Co za cud miłości! A więc przyjmuj tę miłość w cudzie Eucharystii i postaraj się codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej. Oczywiście pamiętając o tym, że obowiązek rodzinny jest pierwszy. A potem Eucharystia. Ale może spróbuj swój czas zorganizować w ten sposób, aby mimo obowiązków być, spotkać się z Jezusem. Może to być wcześniej rano, może to być późny wieczór. Ale postaraj się znaleźć ten czas na codzienne spotkanie z Jezusem w Eucharystii. Czyż można to odrzucić?



Każdy dzień bez Jezusa, bez Eucharystii można by uznać za stracony. Natomiast jeśli nie możesz rzeczywiście uczestniczyć we Mszy Świętej, jest możliwość przyjęcia duchowo Jezusa. Ukłęknij wtedy w skupieniu, wyznaj swoją małość i grzeszność, a potem wyznaj swe pragnienie iż pomimo tej małości, słabości i grzeszności pragniesz Boga, pragniesz się z Nim spotkać. I zaprosz Jezusa. Proś by została ci udzielona Komunia duchowa, poproś o to, by Bóg dał Ci tę łaskę. Zawierając się Maryi doznasz Jej obecności, Jej pomocy. Jeśli również zaprosisz Matkę Bożą, Ona przyjmie Jezusa w twoim sercu, ugości Go pełnią miłości. Jezus gościć będzie w tobie, a Maryja razem z Nim.

Modlitwa, czyli spotkanie osobiste z Jezusem

Kolejny krok ku otwieraniu się na miłość to spotkanie osobiste z Jezusem, z Bogiem, z Maryją. Czyli modlitwa. Twój bezpośredni kontakt. Twoje otwarcie serca na Bożą obecność przy tobie. W różnym czasie, o różnej porze dnia. To jest bardzo ważne! Ponieważ otwierając swoje serce, tak jak potrafisz, ale szczerze, z prostotą, bez udawania kogoś

innego – stajesz twarzą w twarz z Bogiem. Bo stajesz ty, taki jaki jesteś, na przeciwko Boga. Pamiętaj, aby to było szczerze. Pamiętaj, aby to było proste. Nie udawane, nie wymyślone modlitwy, nie silenie się na nie wiadomo jakie słowa. Po prostu ukłęknij ty, słaby, nędzny, czasem zdenerwowany, czasem smutny, czasem zawiedziony – ale ty. Ty masz

ukłęknać! Nie twoja maska! Nie twoje wyobrażenie o sobie, nie to jakim byś chciał być, ale ty, jaki jesteś. Bóg nie chce spotykać się z maską. Bóg nie chce spotykać się z twoją wyobraźnią. On chce spotkać się z tobą. Bo On ciebie zna bardzo dobrze. Lepiej niż ty. I właśnie takiego ciebie kocha. Właśnie takiego. Nie maskę, nie wyobrażenie, nie pragnienie bycia kimś innym. On kocha ciebie. Z twoją pychą, egoizmem, z twoją samowolą. Kocha ciebie z twoją miłością własną. Kocha ciebie takiego, jakim jesteś. I bardzo pragnie dotknąć twego serca miłością. I to stanięcie w prawdzie, w prostocie może trwać sekundę, dwie – ale będzie prawdziwym spotkaniem z Bogiem. I Bóg dotknie ciebie miłością. W ciągu dnia takich spotkań może być wiele. Może to być chwila w pracy, kiedy na momencik po prostu staniesz i powiesz: *Boże, nie potrafię, już nie mam siły i nie dam rady. Pomóż mi.* I Bóg dotknie ciebie miłością. Może to być w domu, kiedy już nie dajesz rady, kiedy dzieci tak bardzo zraniają twoje serce, powiesz: *Boże, tak nie potrafię ich kochać, kiedy tak bardzo mnie ranią. Pomóż mi.* I Bóg dotknie ciebie miłością. W relacjach z ludźmi, różnymi ludźmi. Kiedy poczujesz się smutny, odrzucony, lub kiedy będziesz radosny – stań przed Bogiem, na tę chwilę, na ten moment, wystarczy, i powiedz Bogu o tym, co masz w sercu. I poproś by dotknął ciebie miłością. Te dotknięcia miłością będą twoją siłą na kolejne minuty i godziny życia w danym dniu. Te dotknięcia miłością są bardzo ważne.

Cogodzinna modlitwa

Niektórzy z nas podejmują cogodzinną modlitwę. To są też spotkania z Bogiem. Jednak często nasz trud i wysiłek

czynią serca zamkniętymi. Czujemy nieraz ciężar tej cogodzinnej modlitwy. Nie o to chodzi. Chodzi o twoje spotkanie z miłością. O spotkanie z Bogiem, który jest miłością, którego kochasz i którego pragniesz. Niech ta modlitwa będzie krótką. Jeśli ciąży ci ta modlitwa, jeśli jest za długa, jeśli nie potrafisz, to po prostu stań przed nim i powiedz: *Boże mój, nie potrafię pomodlić się, nie potrafię do Ciebie mówić. Ale chciałbym, abyś dotknął mnie miłością. Zobacz na moje serce, które jest tak słabe i dotknij je miłością, wzmocnij je. Popatrz na tę sytuację, na te wydarzenia i dotknij swoją miłością. Rozwiąż problemy. Otocz mnie miłością. Niech Twoja miłość zatriumfuje, niech ona będzie wokół mnie i niech ona mnie poprowadzi. Przepraszam Ciebie, że nie potrafię kochać, ale jestem duszą najmniejszą i najslabszą. Kochaj we mnie. Proszę Cię, Duchu Święty, kochaj we mnie, bo ja nie potrafię. Pamiętaj, bądź szczery. Zawsze bądź sobą. Jeśli tak czujesz, to powiedz Bogu: *Nie umiem się modlić, a ta modlitwa jest dla mnie ciężarem, pomóż mi.* Jeśli ci się nie chce, powiedz: *Panie Boże, nie chce mi się teraz modlić. Ale wiesz, chciałbym, chciałbym chcieć. Chciałbym, by moje serce pragnęło kochać. Chciałbym, by moje serce tęskniło za Tobą. Chciałbym, aby moje serce wyrwało się do Ciebie, a nie potrafię tego wzbudzić w sobie. Daj mi tę tęsknotę, daj mi to pragnienie. Daj mi miłowanie Ciebie.* I pamiętaj, bądź szczery, pamiętaj mów o tym, co masz w sercu. Nigdy nie*



udawaj. I prosz. Duch Święty tobą pokieruje, Duch Święty ciebie poprowadzi, ciebie wypełni. I będzie kochał w tobie.

Dni skupienia i Wieczerniki

W ten sposób podejmować będziemy trud miłości, trud poznawania miłości, trud kochania, trud kroczenia drogą miłości. Takim dużym wzmocnieniem dla nas będą dni skupienia i Wieczerniki. Starajmy się w nich uczestniczyć. Tam Bóg w szczególnie sposób zlewa na nas miłość i umacnia serca, daje łaski, obdarzając nimi nie tylko nas, ale wszystkich, którzy z nami się łączą duchowo, wszystkich naszych bliskich, znajomych, wszystkich, których przynosimy w sercu. Wszyscy objęci są łaskami. Ziemia cała zaznaje wielości łask. Nie zapominajmy o dniach skupienia i Wieczernikach. Módlmy się i kochajmy. I małymi kroczkami iść będziemy ku pełni miłości. Zaznamy trudu, jakiego zaznawał Jezus kiedy chodził po ziemi. Będziemy uczestniczyć razem z Nim w chodzeniu od miasta do miasta, od wsi do wsi. Będziemy patrzeć na Jezusa, który przyciąga ludzi potrzebujących, ludzi, którzy potrzebują pocieszenia, którzy potrzebują uzdrowienia ducha, uzdrowienia ciała. Będziemy uczestniczyć w tej miłości, miłości w Sercu Jezusa, który mówi kazania, który głosi naukę, który poucza. Będziemy uczestniczyć w Jego Sercu, w miłości, która mimo trudu, mimo skwaru, mimo zmęczenia idzie dalej, by znowu o tej miłości mówić. Będziemy uczestniczyć w miłości rozdzielającej chleb i ryby. Będziemy również w tej miłości, która troszczy się o świątynię Pańską, w której sercu aż grzeje miłość.

By świątynia Pańska była zachowana w wielkiej miłości, czci, w wielkim szacunku. Będziemy uczestniczyć w miłości, która przygotowuje swoich uczniów, apostołów, swoje otoczenie do najważniejszego, do Triduum Paschalnego. Jezus przecież uczył swoich apostołów, mówił im, przygotowywał ich do tego dnia, do tego wydarzenia. Nie wszystkie serca potrafiły to przyjmować. My też nie wszystko będziemy rozumieć. A jednak słuchajmy, patrzmy, kroczy, idźmy razem z Jezusem. Otwierajmy się na miłość. W swoim życiu, w swojej codzienności będziemy poznawać różne aspekty miłości. Zobaczymy, że w jednym miejscu zaznawać będziemy miłości Jezusa, który przychodzi leczyć, w innym, w którym przychodzi Jezus i uzdrawia nas Swoim Słowem, przemawia do naszych serc. W jeszcze innym spotkamy się z Nim w Eucharystii, zjednoczymy. Jezus uczyć nas będzie miłości, która przebacza, która troszczy się, która ofiarowuje siebie, która zapomina o sobie dla dobra drugiej osoby. Która cierpi, a mimo to kocha. Takiej miłości będzie nas uczył Jezus, jeżeli pójdziemy tymi krokami, o których mówimy. I to będzie nasz trud otwierania się na miłość. Próba pójścia tymi krokami, kroczenia tą miłością.

To będzie nasz Wielki Post. I on przygotowuje nasze serca na cud miłości pełnej, miłości ukrzyżowanej, która dała całą siebie dla nas. Do tego przygotowywane będą nasze serca, abyśmy dojrzeliby do miłości ofiarnej. Abyśmy upodobnili się do Jezusa, do Jego Serca. Aby uformowana została w nas ta miłość, abyśmy stali się podobni do Syna Bożego. Aby Bóg Ojciec przyjął nas jako swojego pierworodnego Syna.

W każdym świętym człowieku Bóg widzi swojego Syna. Bowiem każdy

święty w swoim życiu upodabnia się do Jezusa w miłości. Miłość kształtuje serce i duszę takiego świętego. Jeśli prosi Maryję o pomoc, Ona pomaga. Pomaga w tym kształtowaniu. Ukrywa takiego świętego w swoim Sercu. A w Sercu Maryji jest najwłaściwsza forma. Wszak najpierw w Jej Sercu uformował się Syn Boży, Jezus. I Jej Serce pozostało taką formą dla każdego dziecka, dla każdego dziecka Bożego. I Maryja pragnie nas

formować na Jezusa, na kształt Jego. To jest cel naszego życia, być uformowanym, być jak Jezus, być miłością jak Jezus. Aby nas Bóg przyjął, jako miłość, jako swojego Syna, jako duszę z Synem zjednoczoną, upodobnioną do Niego. By w wieczności żyć w zjednoczeniu z Bogiem, z całą Trójcą Świętą. By zlać, stopić się z Duchem Miłości, by zniknąć w miłości, stać się miłością. By kochać, przyjmować i dawać. By trwać. By być miłością.

SPOTKANIE Z MATKĄ - IV STACJA DROGI KRZYŻOWEJ

To spotkanie dwóch Serc. To sama Miłość. Jedno Serce udręczone, umęczone, zakrwawione. Drugie przebite mieczem boleści, krwawiące. Ile miłości rozsiewają wokół! Ta miłość, ta Krew spływa na ludzi przyglądających się tej scenie, na żołnierzy, na niosących narzędzia męki. Spływa, ale czy zdoła ich przemienić?

Czy przemieni twoje serce?

Dwa miłujące się serca razem! Spotęgowana Miłość! Spotęgowane Cierpienie! I szepcący wrywający się z Serc:

- *Synu Mój!*

- *Matko Moja!*

Czy słyszysz ten szepcący w swojej duszy?:

- *Synu Mój! Córko Moja! Dziecko umiłowane!*

Czy czujesz tę miłość pochylającą się nad tobą? Nad tobą właśnie:

- *Synu Mój! Córko Moja! Dziecko umiłowane!*

Czy słyszysz w głosie swej Matki ból?:

- *Synu Mój! Córko Moja! Dziecko umiłowane!*

Czy słyszysz ten szloch rozrywający piersi?:

- *Synu Mój! Córko Moja! Dziecko umiłowane!*

Czy czujesz tę miłość zalewającą twoje zbolęte serce?:

- *Synu Mój! Córko Moja! Dziecko umiłowane!*

Sama Miłość pochyla się teraz nad tobą i z ogromną czułością, tkliwością obejmuje twoje poranione, zaleknione serce. I mówi:

- *Synu Mój! Córko Moja! Dziecko umiłowane!*



Pozostałe rozważania znajdują się na stronie Wieczerników Modlitwy, w zakładce: Rok Miłości/Konferencje

BÓG STWORZYŁ NAS „ŁĄKĄ”

Do wielkiego Dzieła wybrał nas Bóg, do wielkich zadań nas powołał. Wielką Miłością zajmować się będą serca nasze. Jednak, byśmy dobrze mogli wypełniać swoje powołanie, byśmy dobrze je najpierw odczytali, musimy sami przejść przeobrażenie.

Bóg wybiera wśród maluczkich. Bóg wybiera pośród najmniejszych. Upodobał sobie w słabości i jej szuka, by oparłszy się na Bogu, Jego mocą zdobyła świat dla Miłości. Najbardziej nam znanym z dziejów Kościoła fakt przeprowadzenia Dzieła Odbudowy Kościoła było powstanie zakonu św. Franciszka - biedaczyny z Asyżu. To jego Stwórca powołał do odrodzenia Mistycznego Ciała Jezusa. To ta niepozorna, mała dusza, zaznawszy najpierw cierpienie, zetknięta z Bożą Miłością odżyła, przeobrażona, by żyć tylko dla Niego. To, co dokonało się w sercu Franciszka, było wielką przemianą pod wpływem dotyku Prawdy - Istoty Boga. Jego spojrzenie na rzeczywistość go otaczającą zmieniło się diametralnie. Od tego momentu patrzył na świat oczami Miłości. We wszystkim dostrzegał Miłość. Widział tę Miłość urzeczywistniającą się w najdrobniejszych rzeczach. Szmer strumyka mówił mu o Miłości. Delikatny powiew wiatru przypominał mu, iż Bóg Go kocha. Dotyk ciepłych promieni słonecznych, zapach kwiatów, śpiew ptaków, pierzaste chmury i granatowe, ciężkie od burzy Niebo, wszystko było wyznaniem Miłości Boga do człowieka. Najmniejszy owad chodzący po liściu, pszczoła i komar - ruchem swych skrzydeł dowodziły Miłości Bożej. Każda kropla deszczu, płatki śniegu, igielki szronu na gałęziach, to zlewana na ziemię Miłość. Powietrze ostre i lodowate zimą oraz gorące, parne w czasie lata, było dowodem niepojętej Miłości Boga do całego świata.

Franciszek na nowo odkrył Bożą Miłość. W dodatku zrozumiał, iż Bóg upodobał sobie w tym, co małe i niepozorne. Gdybyśmy przyjrzeni się przez szkło powiększające drobnym kwiatkom polnym, samotnym kwiatkom górskim, gdybyśmy naprawdę wzięli do ręki te najmniejsze i najdrobniejsze, zobaczylibyśmy, ileż piękna Bóg ukrył właśnie w nich. Piękno dumnych lilii ogrodowych jest czymś innym, niż piękno niepozornych, małych kwiatków. Bóg w tych maleńkich ukrył swoją niepojętą Prawdę: małość, pokora, ukrycie - mają w sobie więcej uroku, piękna, niż to, co wszyscy głośno chwala i oklaskują. Piękno tkwi w uniżeniu, poddaniu, ukryciu, pokorze, skromności, w przyjmowaniu prostym sercem tego, co przeznaczył dla nas Bóg. I małe kwiatki świetnie to obrazują.

Łąka może być takim obrazem dusz ludzkich powołanych do życia z Bogiem. Na łące rośnie trawa, przeróżne jej odmiany i gatunki. Są różnego typu



kwiaty, odmienne wielkością, barwą, kształtem listków, płatków. Jedne zupełnie ukryte w trawie, inne wyższe od niej, górują nad pozostałymi. Kwitną od wiosny do jesieni, niejako wymieniając się, raz jedno, raz drugie. Swoim kolorem, zapachem przywołują owady, które korzystają z ich nektaru, pyłków jednocześnie zapylając je i przez

to zapewniając ciągłość gatunkowi. Ale nie tylko owady korzystają z dobrodziejstwa łąki. Inne zwierzęta również. I te małe, płazy, gady, ssaki. I większe, pod ciężarem których ugnie się niejedna roślina. Jednak żyją ze sobą w symbiozie, bowiem Bóg tak zaplanował. One wypełniają Jego wolę w sposób pełny, bo są tym, czym je stworzył i nie próbują kreować siebie na kogoś innego. To fakt, nie czynią tego za sprawą wolnej woli, ale instynktownie, według kodów genetycznych w nich obecnych. Jednak na ich przykładzie można wytłumaczyć zgodność życia z wolą Boga, z powołaniem.

Kret nie będzie jaskółką, a jeź zwinną wiewiórką. Pszczoła nie stanie się wołem, a antylopa nie polecą niczym orzeł. One są tym, czym chce Bóg, aby były. Człowiek zaś próbuje stale być kimś innym. Nie rozumie, iż to, do czego został powołany jest jego zadaniem życiowym. Bóg do jego misji obdarzył go odpowiednimi łaskami, darami, zdolnościami, umiejętnościami. Powinien je należycie wykorzystać, by doskonale wypełniać swoje powołanie. Pszczoła najpełniej zrealizuje siebie robiąc miód. Krowa zaś dając mleko. Nie można od nich żądać odwrotności. A człowiek stara się właśnie co rusz tak czynić. Ma wytwarzać miód, a on chce dawać mleko. Ma dawać mleko, a on woli miód. Oczywiście są to tylko przenośnie, porównania, ale sens ich jest bardzo głęboki. Świętość to bycie tym, kim stworzył i do czego nas powołał Bóg. Wszelkie próby odstępstwa od tego są realizacją woli człowieka, zamiast Boga, a więc są samowolą.

Bóg stworzył nas „łąką”. A na tej łące jest różnorodność roślin i zwierząt. I chociaż lekceważona jest przy porównaniu z ogrodami czynionymi ręką człowieka, to jednak Bóg upodobał sobie właśnie bardziej w jej ukrytym pięknie, niż w królewskich ogrodach, o które dbają zespoły ogrodników. Spróbujmy poczuć się, jako Wspólnota Dusz Najmniejszych taką łąką, na której jest ogromna różnorodność gatunków. Która bogata jest tą wielością odmian. A która jednocześnie jest pełnią, bowiem stanowi ekosystem, gdzie

każdy ma swoje miejsce, zadanie, korzysta i żyje dzięki innym. Gdzie wspólnie tworzą dla siebie środowisko najlepsze do rozwoju. Wyginięcie zaś jednego gatunku może pociągnąć za sobą poważne skutki, bo wyginąć mogą inne. Jedne dla drugich są bodźcem rozwoju, wzrostu, pokarmem, oddechem. Gdyby któreś z nich naraz przestało być tym, czym stworzył je Bóg dla tej łąki, łąka odczuwałaby to bardzo boleśnie i nie mogłaby być w pełni tą, jaką Bóg pragnie, aby była.

Podobnie jest z naszą Wspólnotą. Bóg stworzył ogromną różnorodność dusz. Łączy nas jedno - powołanie do bycia „łąką”, czyli powołanie na drogę dusz najmniejszych. Każdego wyposażył w różne dary i powołał w tej Wspólnocie do różnych zadań. Nie ma zadania ważniejszego, czy też mniej ważnego. Tak, jak na łące, wszystkie stworzenia są potrzebne do pełnego rozkwitu i życia tej łąki. Jednak jeden jest małym kwiatkiem niewidocznym w bujnych trawach, a inny jest wysokim, czerwonym makiem widocznym z daleka. Jeden pszczołą zapyłającą kwiaty, inny kretem zjadającym pędraki. Jeden skowronkiem wlatującym w Niebo i swym śpiewem sławiącym Bożą miłość, inny trzmielcem buczącym grubym głosem. Jeden małym dzieckiem sarny, ukrytym w wysokiej trawie, inny dużym jeleniem dostojnie chodzącym na skraju lasu. Każde z nich jest Bożym stworzeniem ujętym w planie Boga. Każde potrzebne, chociaż czasem trudno nam zrozumieć sens jego istnienia. A najlepiej realizuje swoje zadanie, gdy jest tym, kim go stworzył Bóg, a nie udaje innego.

Pośród nas natomiast przechadza się święty Franciszek- kierownik duchowy tejże Wspólnoty, któremu Bóg dał nowe oczy, by widział wszędzie Jego Miłość, by dostrzegał istotę Bożej Miłości, jej głębię. To on ma dane od Boga poznanie i może z miłością doceniać pracę pszczół, śpiew skowronka i skoki małej żabki. To kierownik duchowy, jak święty Franciszek dostrzegł w nas tę umiłowaną przez Boga małość, a w niej ukryte piękno. I teraz może dzięki łasce danej mu z Nieba to piękno z każdej duszy wydobywać. Jednak musimy poddać się Jego prowadzeniu, kierownictwu. Zaufajmy, iż on, jak św. Franciszek dotykać będzie głębi istoty Boga, docierać będzie do Jego serca i pokazywać nam Jego Miłość. Z tego poznania Miłości płynąć będzie Mądrość decyzji. Nie patrzmy na Niego jako na zwykłego człowieka, bo w ten sposób każdą Jego decyzję przyjmować będziemy jako ludzką. Patrzmy na niego, jako na kapłana wybranego spośród wielu, by prowadził w Kościele wielkie dzieło jego



odrodzenia. Takim duszom Bóg udziela łask szczególnych i natchnień Ducha Świętego. Takich naznacza charyzmatem danego dzieła, a jest nim Miłość Miłosierna, jest nim Duch Święty, jest nim opieka szczególna i obecność nieustająca Matki Najświętszej. Czy takiemu przewodnikowi nie można zaufać? Takiego przewodnika należy wspierać, modlić się za Niego i w Jego intencjach podejmować drobne ofiarki. Ci, którzy poddają się prowadzeniu takim wybranym, kapłańskim duszom, Bóg nie szczędzi swojej łaski. Bo działa ona przez moc posłuszeństwa duszy małej i temu kapłanowi oraz przez osobę samego kapłana.

Zatem, jako dusze najmniejsze, rozważmy w sercach naszych powołanie, jakim obdarzył nas Bóg. Starajmy się je jak najlepiej wypełniać nie patrząc zazdrosnym okiem na siebie nawzajem. Bądźmy posłuszne kapłanowi i zaufajmy jego prowadzeniu. O to, czego nie rozumiemy, pytajmy kapłana, nie roztrząsając z innymi własnych domysłów, nie rzucając niepotrzebnych słów i nie wzbudzając nieodpowiednich emocji u siebie i innych. Bądźmy przepiękną łąką, w której każde stworzenie harmonijnie współżyje z pozostałymi pełniąc swoje powołanie najlepiej jak potrafi. A nad nami niech świeci Słońce i opromienia nas swoją Miłością, ku której wszyscy kierować będziemy swoje serca. Niech przechadza się pomiędzy nami św. Franciszek i prze-

mawiając słowami Miłości dociera do każdej duszy najmniejszej: do kwiatków, owadów, ptaków i ssaków. One wszystkie rozumieją mowę Miłości. To jedyny język rozumiany przez całe stworzenie.

Niech Bóg błogosławi nas.

WIELBIMY CIĘ, BOŻE, POEZJA

Maria Dominiak

Jak opisać miłość

Miłość.... jest...

Ciepła jak słońce
Delikatna i wonna ,
Jak płatki róż
Jak wszystkie kolory świata,
Piękna
Jak szum morza kojąca
Jak ręce matki czuła
Jak przebaczenie
Bez słów...

Wszystko widzi, słyszy
Nad każdym się pochyla
Upredza gesty,
Cicha,
Cierpliwa
zapobiegliwa,
Gorąca jak lato.
I chłodzi kiedy upały.

Miłość jest cudem.

Darem...
Miłości.
Szansą i...
przepustką

Do
N I E B A

Z EWANGELII ŚWIĘTEGO ŁUKASZA (Łk 8,22-25)

KOMENTARZ

Dzisiaj pragniemy zwrócić uwagę na ufność i wiarę. Te dwie mają stać się cechami dusz najmniejszych. Ufność i wiara.

Jesteśmy bardzo mali. Małość nasza wyraża się w słabościach, w braku sił, w nieumiejętności czynienia czegokolwiek samemu, w nieposiadaniu niczego, co mogłoby stanowić naszą siłę, pobudzać samodzielność, co mogłoby przyczyniać się do naszej samowystarczalności. Jesteśmy niczym dzieci - bezradne, słabe, dopiero poznające świat, bez wiedzy, bez umiejętności, bez doświadczenia życiowego. Dzieci, które dopiero uczą się stawiać pierwsze kroki. Czynią to nieporadnie ciągle jeszcze przewracając się. Narażone na wszelkie niebezpieczeństwa, bo nie znają i nie rozumieją otoczenia, w którym żyją. Nie wiedzą, co może zagrażać ich zdrowiu, a nawet życiu. Wydawać by się mogło, że to nieco przynębiające, być takim dzieckiem. Owszem, gdyby nie posiadało rodziców, szybko zginęło by bez opieki. Ale dziecko ma rodziców, którzy zapewniają mu wszystko, by bezpiecznie się rozwijało, by było zdrowe i szczęśliwe.

Naszym - dusz najmniejszych - Ojcem jest sam Bóg, Matką zaś Najświętsza Dziewica. Mamy zatem najlepszych, najwspanialszych pod słońcem Rodziców i Opiekunów. Możemy

więc w poczuciu pełnego bezpieczeństwa stawiać swoje kroki w wierze, w miłości i w ufności. Zauważmy, że ziemscy rodzice starają się dać swemu dziecku to, co przysłuży się do jego rozwoju fizycznego, psychicznego, a wierzący rodzice, również duchowego. Mimo, że sami są tylko ludźmi, chcą dla swego dziecka dobra, tylko dobra. O ileż bardziej tego dobra chcą dla dzieci Rodzice Niebiescy. Zatem, bycie dzieckiem Boga, może być i powinno być dla duszy radosnym poznawaniem Świata Duchowego, pełną zapału nauką stawiania kroków w wierze i ciągłym przyjmowaniem Miłości płynącej z Serc: Bożego i Matczyngo. A wszystko w poczuciu bezpieczeństwa, które zapewnia ciągła obecność Rodziców.

Tak być powinno, ale czy tak jest w istocie w naszym życiu? Ileż niepokojów codziennie przeżywa nasze serce. Ileż trosk zajmuje naszą duszę. Ileż spraw, problemów próbujemy rozwiązać sami, zamartwiając się przy tym, przeżywając obawy i lęki. Ileż stresów niesie nasza codzienność, a my dajemy się w nie wciągnąć. Codziennie stajemy wobec przeróżnych spraw i chcemy okazać swoją dorosłość. Mierzymy się z tymi problemami chcąc rozwiązać je o własnych siłach. Jesteśmy niczym uczniowie w łodzi, którą fale

podrzucają do góry, by za moment rzucić w głębiny wód. Najpierw uczniowie własnymi siłami chcieli opanować sytuację, a gdy zorientowali się, że nic już nie wskórają, bo żywioł jest silniejszy od nich, z rozpaczą w głosie wołają do śpiącego Jezusa: *Mistrzu, Mistrzu, giniemy!* W Ewangelii św. Marka możemy przeczytać nawet, iż czynili wymówkę Jezusowi: *Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?*

Zobaczymy w tej scenie samych siebie. Zobaczymy w postawie uczniów, naszą postawę. Czynimy bardzo podobnie. Najpierw nie myślimy o Bogu, tylko sami chcemy rozwiązać trudną sytuację. Opieramy się na własnej mądrości, na wiedzy posiadanej, na doświadczeniu. Liczymy na własne siły. Jednak, gdy problem nas przerasta, wpadamy w panikę. Wtedy dopiero dostrzegamy istnienie Boga i niekiedy z pretensją w głosie błagamy o pomoc. Nasze serca są pełne niepokoju, lęku, czasem strachu, niekiedy rozpacz. Rozpacz często prowadzi do niewiary, zwątpienia w obecność Boga i Jego pomoc. Rozpacz jest wynikiem braku tej wiary, a jednocześnie brak wiary jeszcze bardziej pogłębia rozpacz. To koło zamknięte. Wszystko zaś wynika z ciągle przyjmowanej przez nas postawy dorosłego.

My już wiemy, że jesteśmy dziećmi, ale przyjmujemy to bardziej intelektualnie, w związku z tym, zapominamy o swoim dziecięctwie i Boskim Ojcostwie. Trudno nam z wiarą i uf-

nością zawierzyć siebie całkowicie Bogu. Tak bardzo przez całe życie byliśmy dorosłymi, że teraz trudno jest na powrót stać się dziećmi. Poza tym świat wmawia nam, iż musimy być zaradni, musimy być wręcz cwani i bezwzględni, by osiągać swoje cele, nie patrząc na koszty, czy ponoszone ofiary. Bez względu na czyjąś krzywdę. Świat pokazuje nam jaki ma być cel naszych dążeń, czego mamy pragnąć i jak żyć. Nie mówi nam jednego, że w ten sposób nie uzyskamy pokoju serca, nie nasycimy swego serca i stale będziemy w głębi duszy odczuwać niezadowolenie z powodu niespełnienia. Wszystko, co proponuje świat, może jedynie dać chwilową radość, chwilowe poczucie szczęścia, chwilowe zaspokojenie naszych pragnień. Za moment znowu będzie niepokój, za moment będzie lęk o to, co zdobyliśmy, za moment pryśnie szczęście i zaczniemy upatrywać je w czymś innym. Od nowa świat będzie kazał nam biec w wyścigach do innego celu, od nowa wymagać będzie naszego wysiłku, mamy słowami. A my w poczuciu bycia oszukanyimi stawać się będziemy coraz bardziej pełni żalu, pretensji, frustracji kierowanej nie wiadomo do kogo. Odbijać się to będzie na rodzinie, na relacjach między nami a ludźmi. Przy końcu życia zgorzkniali, pełni nienawiści do świata i siebie samych, w poczuciu przegrania swego życia, umierać będziemy w samotności. Bo nawet, jeśli ktoś przy nas będzie, to nasza nienawiść nie pozwoli nam

zauważyć tego dobra, jakim jest druga osoba pełna współczucia w chwilach najtrudniejszych.



Aby tak się nie stało, przyjmijmy swoje powołanie do bycia duszami najmniejszymi. Pozwólmy sobie samym stać się dziećmi. Pozwólmy sobie na bezradność. Pozwólmy naszym sercom oczekiwać wszystkiego od Boga, jako Ojca. Pozwólmy sobie na to, by zwrócić się do Matki i z dziecięcą prostotą poprosić o wszystko. Pozwólmy sobie na to, by przyznać się przed samymi sobą, że tak naprawdę nie potrafimy poradzić sobie w wielu sytuacjach, nie mamy dostatecznej ku temu wiedzy, ani umiejętności. Przyznajmy we własnych sercach, że brakuje już nam sił, by stale wykazywać innym i sobie, że jesteśmy dorosłymi. Przyznajmy, że codzienność nas przerasta, a przyszłość przeraża. Przyznajmy, że dotychczas nasza wiara była wiarą w siebie, a nie w Boga. I że doświadczamy ułudy takiej postawy.

Zaprańnijmy być dziećmi przed Bogiem. Zaprańnijmy stać się dzieć-

mi Maryi. Wyrażmy to pragnienie w szczerzej modlitwie. Powiedzmy o swojej totalnej niemożności powrotu do dzieciństwa, o braku wiary i ufności, co ciągle jeszcze skłania nas, by wykazywać złudną dorosłość. Prośmy o wiarę, prośmy o ufność, prośmy o dziecięstwo Boże w naszych wnętrzach. Tą postawą prośmy o wszystko, dosłownie o wszystko, o każdy drobiazg, sprawimy, że Bóg przyjmie nas jako dzieci i od nowa napełni tym dziecięstwem. To On uczyni nas swymi dziećmi. Nasza słabość jest tak wielka, że nie możemy nic uczynić sami. Nic! To Bóg może uczynić wszystko! Będąc zaś dziećmi módlmy się o ufność, o wiarę, o prostotę w wyrażaniu swojego dziecięstwa. Módlmy się o pełniejsze zrozumienie, czym jest dziecięstwo Boże, w czym się przejawia. Módlmy się nieustannie, by Matka uczyła nas być dziećmi Boga i dziećmi Maryi. Prośmy, by nasze serca stawały się dziecięcymi, pełnymi ufności i wiary, byśmy w końcu potrafili z wielką radością, w poczuciu bezpieczeństwa, z pokojem w duszy rzucić się w otwarte ramiona Boga zawierając Mu całe życie, wszystkie sprawy i osoby i więcej nie zamartwiali się tym, co zewnętrzne. Byśmy zaczęły żyć tym, co duchowe, ufając, że Bóg jako wasz Ojciec, zajmie się wszystkim.

Niech Bóg błogosławi nas na czas tych rozważań.

INFORMACJE DLA WSPÓLNOTY

ZAPRASZAMY NA WIECZERNIKI, DNI SKUPIENIA I PIELGRZYMKI

Różanystok k. Dąbrowy Białostockiej ___ sobota, 13 marca 2010 r., godz. 10³⁰ - 16⁰⁰
Ostrów Wielkopolski _____ poniedziałek, 8 marca 2010r., godz. 19⁰⁰ - 21⁰⁰
Gietrzwałd _____ sobota, 20 marca 2010r., godz. 10⁰⁰ - 16⁰⁰
Tolkmicko k/Elbląga _____ czwartek 25 marca 2010 r., godz. 17⁰⁰ - 21⁰⁰
Sątoczno k/Sępola _____ piątek 26 marca 2010 r., godz. 17⁰⁰ - 21⁰⁰
Zawada k. Zielonej Góry _____ czwartek 25 marca 2010 r., godz. 17⁰⁰ - 20⁰⁰
Czerwińsk nad Wisłą _____ sobota 27 marca 2010 r., godz. 10³⁰ - 16⁰⁰

Pielgrzymka do Medjugorje

26 kwietnia - 5 maja 2010

Pielgrzymka na Jasną Górę

10-11 kwietnia 2010

IV Ogólnopolski

Wieczernik Modlitwy:

12 czerwca 2010 - **Jasna Góra**

Więcej informacji i zgłoszenia:

- ◆ Alicja Brzezińska Kroc (Olsztyn), tel. 508 159 834; (89) 523 79 96
- ◆ Ewa Jaczek-Horabik (Olsztyn), tel. 693 246 514; (89) 513 15 61
- ◆ Hanna Peda (Płońsk), tel. (23) 662 29 48
- ◆ Wanda Fiedorczyk (Dąbrowa Białostocka), tel. 512 175 414; (85) 71 21 295

Zapraszamy do odwiedzania strony internetowej Wspólnoty Wieczerników Modlitwy:

www.wieczernikmodlitwy.pl

Zapraszamy do słuchania Radia Konsolata:

www.konsolata.pl/radio

Zapraszamy również na stronę Stowarzyszenia Konsolata:

www.konsolata.pl



MATERIAŁY FORMACYJNE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO WSPÓLNOTY

WYDAWCA: Stowarzyszenie **Konsolata**

W biuletynie wykorzystano teksty z homilii i konferencji kierowane do wspólnoty dusz najmniejszych i uczestników Wieczerników Modlitwy

SKŁAD KOMPUTEROWY: Jagoda Pawłuk

NAKLAD: 300 egz.